

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w kw. miesięcznie 1,50 zł z odroczeniem przez pocztę 20 gr. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, wstrzymaniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozatermi- nowego dostarczenia gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dalsze ogłoszenia redakcja nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza m. (7 lin.) 10 gr. za reklamy na str. 3-lin. w wiadomościach poczynnych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Środa Agnieszki
Czwartek Wicentego
Piątek † Ildefonsa

Dziś wschód słońca	8,11	zachód	4, 6
Jutro " "	8,11	" "	4, 7
Pojut. " "	8,10	" "	4, 9

Nr. 10

Wąbrzeźno, czwartek 22 stycznia 1931 r.

Rok XI

PROCES ANTYPOLSKI W MALBORGU.

W jakich warunkach żyją nasi rodacy w ziemi Malborskiej, tego najjaskrawszym dowodem jest proces, który ostatnio odbył się przed tamtejszym sądem przysięgłych. Chodziło o dokonane w jesieni ub. roku napady zorganizowanych bojówek niemieckich na mieszkańców-Polaków i na szkołę polską we wsi Mikołajki w powiecie sztumskim. Mieszkańcy polscy byli już wprawdzie kilkakrotnie napastowani ze strony członków bojówki hitlerowskiej, kilkakrotnie powybijano szyby w mieszkaniach polskich, aż wreszcie w nocy z dnia 29-go na 30-go października 1930 roku bojówka dokonała napadu na szkołę polską i ochronkę oraz na mieszkanie niejakich Osinińskich, właścicieli domu, w którym mieści się szkoła. Gdy nareszcie władze zdecydowały się w tej sprawie wszcząć śledztwo, Niemcy usiłovali początkowo zważyć winę napadu na... Polaków, twierdząc jakoby „Polacy sami sprokowalili ten napad rozmyślnie, aby mieć „materiał” przeciwko Niemcom...” Gdy jednak bezcelne to kłamstwo niemieckie nie udało się, wówczas Niemcy wymyślili znów inne łgarstwo, twierdząc mianowicie, że zajęcie nie posiada rzekomo „żadnego tła politycznego” i że ma rzekomo charakter jedynie „prywatny”...

Pięciodniowa rozprawa przed sądem przysięgłych w Malborku przekonała wszystkich, że ma się tu do czynienia z celowym, z góry obmyślanym napadem grupy hitlerowców na mieszkania polskie, na szkołę i na ochronkę mniejszościową. — Przez salę sądową przewinęło się podczas rozprawy nie mniej, jak 68-u świadków. Sąd czynił wszystko, by nie dopuścić do wyjaśnienia tła owego zajścia, mimo, iż oto właśnie wyjaśnienie tła starał się oskarżyciel prywatny, prezes Związku Szkolnego z Berlina p. J. Baczewski, który na samym początku rozprawy chciał stwierdzić narodowość oskarżonych. Gdy prezes Baczewski zapytał ich, czy są — jak to twierdzi prasa niemiecka, — Polakami, wszyscy czterej oskarżeni głośno i z nadętą pychą stwierdzili, że są Niemcami, ba, dwóch z nich — to przywódcy polityczni nacjonalistów. Nazwiska ich, posiadające ziemczone brzmienie „polskie”, są: Gottschewski, Patczinski, Gusowski i Colevius. Z polskością nie ma żaden z nich, oczywiście, nic wspólnego.

Rozprawa dała bardzo wiele ciekawego materiału, rzucając ponure światło na stosunki wschodnio-pruskie. Aczkolwiek większość mieszkańców wsi Mikołajki stanowią Polacy, to jednak garstka przybyszów — Niemców, potomków renegatów, terroryzuje większość polską, mając do dyspozycji i pomoc miejscowych żandarmów, którzy zupełnie jawnie występują przeciw Polakom, odmawiając interwencji i ochrony rodzin polskich. — Świadkowie zeznali pod przysięgą, że jeden z żandarmów, jako odpowiedź na prośbę o ochronę, powiedział: „Jak chcecie ochrony, to idźcie do Warszawy...”

Polakom nie wolno głośno rozmawiać. Każda próba teatru amatorskiego lub lekcja śpiewu odbywa się przy ryzyku napadu. Hakatyści wznaczają bójkę z Polakami, wymyślając ordynarnie na Polaków.

To wszystko stwierdzili świadkowie. Zeznania świadków stwierdzają również, że napad był przygotowany. Pamiętnego wieczoru dwaj hitlerowcy napadli na wracające z kościoła panie Osinińskie. A gdy zaczęła się dewastacja jednego z mieszkań polskich, Niemka, niejaka Fiebergowa, otworzyła okno i wołała: „Tu nie mieszka Gembosz, tu mieszka Fieberg!” W ten sposób zadokumentowała, że napad zwraca się tylko przeciwko Polakom, co też w sądzie stwierdziła. I faktycznie u pp.

„Ostdeutsche Wirtschaft“

Berlin. — „Lokal-Anzeiger” donosi, że kierownik urzędu pomocy wschodniej w Królewcu Musschel wystosował do komisarzy Rzeszy dla prowincji wschodnich, min. Treviranusa list z prośbą o dymisję. Ustąpienie swoje Musschel motywuje zupełnym niepowodzeniem akcji rządu Rzeszy na

rzecz prowincji wschodnich. Ludność tych obszarów poza subwencjami przyznanymi przez specjalne zarządzenia pomocy dla Prus Wschodnich, nie otrzymała dotychczas ani feniga z funduszu przewidzianego na pomoc dla obszarów dotkniętych kryzysem na wschodzie.

Katastrofa kolejowa na dworcu w Gdyni.

ZDERZENIE POCIĄGU OSOBOWEGO Z LOKOMOTYWĄ.

4 zabitych, 12 ciężko rannych i 29 lżej rannych. — Sprawcy tragicznego wypadku aresztowani.

Gdynia. W poniedziałek, dnia 19. bm. o godz. 6 m. 26 rano pociąg osobowy Nr. 5520, przybywający z Wejherowa, wpadł na dworcu gdyńskim na lokomotywę pociągu osobowego nr. 127.

Zderzenie było bardzo silne, a skutki tragiczne, obie lokomotywy wykoleiły się.

Z wejherowskiego pociągu osobowego, napełnionego pasażerami — przeważnie robotnikami, urzędnikami i młodzieżą szkolną — wykoleiły się i uległy rozbiciu 2 wagony osobowe oraz brankard.

Z rozbitych wagonów rozległy się straszliwe jęki i rozpaczliwe wołania o pomoc. Rozgrywały się wstrząsające sceny.

W rozbitych wagonach znajdowało się około 40 osób.

Trzy osoby zostały zabite na miejscu, około 12 osób wyniesiono w stanie nieprzytomnym z ciężkimi ranami. Wiele z nich znajduje się w agonji.

Pozatem z górą 20 osób odniosło lekkie rany. Na miejsce katastrofy pośpieszyły drużyny ratownicze oraz władze śledcze.

O wypadku powiadomiono natychmiast wojewodę pomorskiego i dyrekcję kolejową w Gdańsku, skąd wysłano natychmiast komisję, która bada przyczyny i rozmiary katastrofy.

Ruch w kierunku Wejherowa zamknięto.

Katastrofa wydarzyła się punktualnie o godz. 6.25 rano na dworcu głównym w Gdyni, w momencie przyjazdu pociągu osobowego z Wejherowa, wiozącego robotników i urzędników do portu. — Na dworcu znajdował się w tym czasie pociąg osobowy z Gdańska, zaopatrzonego w dwie lokomotywy.

Jedna z nich miała być odczepiona. — Maszynista tej lokomotywy, Polak z Gdańska, Stanisław Zieliński spóźnił się z manewrowaniem, przeje-

chał samowolnie zwrotnicę i znalazł się na torze pociągu wejherowskiego.

W tej chwili nadjechał pociąg wejherowski. — Zderzenie było straszne. Obie lokomotywy wypadły z szyn, zatarasowując tor. Pociąg wejherowski spiętrzył się. Trzy wagony osobowe, napełnione pasażerami i wagon pocztowo-bagażowy wbiły się w siebie.

Pośpieszono natychmiast na ratunek. Z skłębionego żelastwa wydobyto trzy zmasakrowane trupy, 13 ciężko rannych, 29 okaleczonych i kontuzjonowanych.

Ciężko pokaleczonych z potłamanymi nogami i żebrami i ranami tłuczonymi na głowach odstawiono: 6 do szpitala w Gdyni, i 7 do Wejherowa.

W szpitalu gdyńskim zmarła wkrótce czwarta ofiara, maszynista pociągu wejherowskiego, Podworny z Wejherowa.

Drugim zabitym okazał się zwrotniczy stacji gdyńskiej Woss, nazwisk 2 pozostałych zabitych nie ustalono.

Lżej ranni zostali pokaleczeni odłamkami szkła i żelaza w nogi, ręce, kolana itd.

Dwa tory w kierunku Wejherowa zostały zatarasowane. Ruch w kierunku Wejherowa i granicy niemieckiej w Strzebielinie został utrzymany na jednym torze zapasowym.

Na miejsce przybyły pociągi ratownicze z Gdańska, z prezesem dyrekcji, inż. Dobrzyckim i wiceprezesem Grützmacherem na czele.

Straty materialne wynoszą 130 tysięcy zł. Aresztowano maszynistę parowozu gdańskiego Stanisława Zielińskiego i palacza Alberta Runge, Niemca gdańskiego. Obaj ponoszą winę za katastrofę.

— o —

PRZEŚLADOWANIE NA LITWIE.

Kowno. Prasa rządowa ogłasza dekret gubernatora kowieńskiego, na mocy którego nałożono

grzywnę po 300 litów na 12 byłych posłów za udział w pożegnaniu deportowanych z Kowna przestępców politycznych.

Gemboszów rozbito szyby, połamano płot, zniszczono ogród i t. p.

Jednemu z działaczy polskich, p. Stanisławowi Szreiberowi, właścicielowi cegielni i wielkiego gospodarstwa, bojówkarze zagrozili spalaniem domostwa.

Oskarżyciel prywatny, prezes Baczewski, w swej mowie stwierdził wszystkie powyższe fakty, podając również do wiadomości sądu, iż oskarżeni groźbami starali się wpłynąć na świadków w kierunku składania fałszywych zeznań. Gdy odnośni świadkowie potwierdzili jego słowa, organizator napadu Gottschewski przyznał się do popełnionych czynów. Był to moment niezmiernie przykry dla Niemców, nie wyłączając nawet sędziów. Prezes Baczewski zreasumował wszystkie momenty procesu, wykazując, iż winę pośrednią w tych antypolskich ekscesach ponoszą władze, które tolerują zarówno same ekscesy jak i antypolskie postępowanie żandarmerji. Prezes Baczewski mówił o prawie do życia milionowej rzeszy polskiej w Niemczech, mówił o jej nieprzewidywalnych pra-

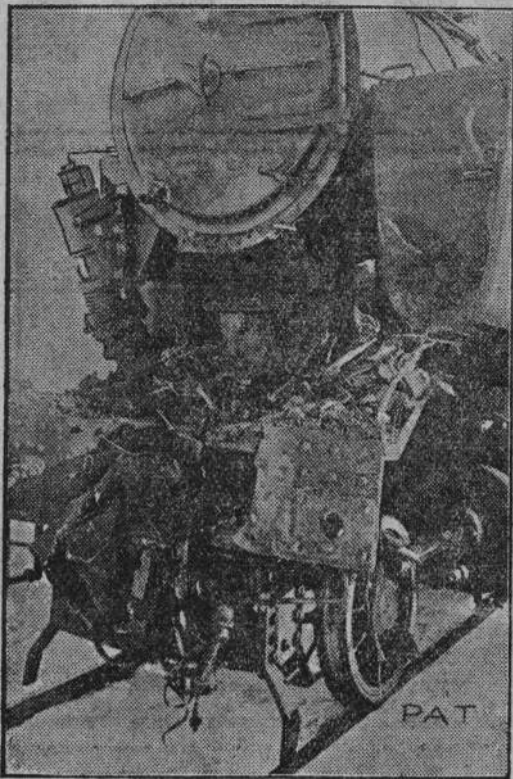
wach, o wielkości kultury polskiej i o potrzebie pielęgnowania jej przez ludność polską. Dawno już chyba sala sądowa w Niemczech nie słyszała słów takich, jak podczas tej rozprawy...

Mimo, że sąd czynił wszystko, aby nie dopuścić do wyjaśnienia istotnego tła zajść i faktycznych ich powodów, rozprawa jednak wykazała, że napad był przygotowany z gróy, że Polacy byli prześladowani i terroryzowani w Mikołajkach. Ostatecznie, sąd, acz nie wyjaśniono do reszty wszystkich tajemnic, musiał skazać głównego oskarżonego, Gottschewskiego, na cztery miesiące i jeden dzień więzienia, Choleviusa na jeden miesiąc więzienia, Patczinskiego na 20 mk. kary, ostatecznie zaś oskarżonego, Gusowskiego, — uwolnił.

Tak skończył się ten pamiętny proces o napad na Polaków i na szkołę polską w Mikołajkach, — tak oto „sprawiedliwy” sąd pruski „ukarał” sprawców wielu antypolskich ekscesów.

Wymowa tych faktów powinna swe echo znaleźć w Genewie.

— o —



Katastrofa kolejowa w Gdyni. Parowóz pociągu Nr. 127, który stał się przypadkowym sprawcą wielkiej katastrofy kolejowej.



Skutki wielkiej katastrofy w Gdyni. — Onegdy przed g. 7-mą rano na dworcu w Gdyni zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą wiele ofiar. Zdjęcie: — wagon bagażowy wskutek zderzenia pociągu do połowy swej długości wbił się do wagonu 4-tej klasy. — 4 osoby zabite, 42 ranne.

22 lata w chlewie.

OFIARA ZABOBONU RODZINY.

W ostatnich dniach władze policyjne dokonały strasznego odkrycia w Mieszkowie w powiecie jarocińskim. Oto w chlewie gospodarza Antoniego Kończaka znaleziono kobietę niemal zupełnie nagą, leżącą na barłogu nieprawdopodobnie brudnym, który miała tuż obok koryta trzody chlewnej.

W chwili, gdy władze policyjne weszły, kobieta ta nie okazała żadnego lęku a na wezwanie, by wstała z barłogu, zupełnie nie reagowała, ponieważ, jak się okazało później, nie mogła się zupełnie poruszać.

Jest ona jakby sparaliżowana od długiego siedzenia na barłogu w pozycji przykucniętej, mięśnie jej nóg zupełnie się skurczyły, tak że nie może obecnie zrobić ani jednego kroku. Porusza jedynie prawą ręką, którą przyjmuje pokarm. Kobietę tę natychmiast uwolniono z jej więzienia i przewieziono do szpitala.

Wstępne śledztwo policyjne stwierdziło, że jest to 42-letnia Katarzyna Pasiakówna, która w chlewie tym przebywała zgórą 22 lata (!). Powodem zamknięcia jej był anormalny jej stan umysłowy, uważany przez rodzinę za objaw opętania przez diabła. Jak opowiada jej siostra Kończako-

wa, nieszczęśliwa będąc na służbie w Poznaniu, przed 26 laty uwiedziona została przez rzekomego narzeczonego i od tego czasu poczęła skarżyć się na ból głowy i zamroczenie.

Z tego też powodu zmieniała ona często miejsce służby a po pewnym czasie wróciła do domu w przekonaniu, że odpoczynek przywróci do równowagi jej naruszony stan zdrowia. Jednak stan jej stale się pogarszał, a liczni znachorzy, którzy ją badali, orzekli jednomyślnie, że jest ona opętana przez czarta.

W przekonaniu tem utwierdziło rodzinę zachowanie się nieszczęśliwej, która pod żadnym pozorem nie chciała udać się do kościoła, gdzie rodzina modłami chciała z niej rzekomego diabła wypędzić.

Nieszczęśliwa popadała w ataki szału i wściekłości, co zmusiło rodzinę do zamknięcia jej w chlewie.

Ówczesne władze niemieckie nie chciały zainteresować się umysłowo chorą. W chlewie tym przeleżała nieszczęśliwa 22 lata i dopiero teraz wieść o tem rozniosła się po powiecie, powodując interwencję policji.

PRZEMYTNICY NIE PRÓZNUJĄ.

Wilno. W rejonie Filipowa patrol KOP-u zatrzymał 7 przemytników, którym odebrano kontrabandę wartości ponad 50 tysięcy złotych.

—\$o\$—

WENECJA W POWŁOCE MGŁY.

Rzym. Donszą z Wenecji, że panuje tam gęsta mgła, która utrudnia żeglugę.

—\$o\$—

BRZYDOTA ULECZALNA.

W Paryżu odbył się niedawno jeden z kongresów tak znamienych dla doby współczesnej, a mianowicie kongres „chirurgów estetycznych”, którzy wiedzę swą i doświadczenie poświęcili wyłącznie naprawianiu błędów natury w dziedzinie urody ludzkiej. Chirurgja estetyczna, najmłodsza latorośl tej dziedziny medycyny, ma za zadanie walkę z brzydotą, a także zacieranie zewnętrznych śladów, jakie nielitościwa dłoń czasu rzeźbi na twarzy ludzkiej. Na zjazd ten przybyli przedstawiciele całego świata: Niemcy, Anglicy, Belgowie, Amerykanie, Włosi, Grecy, Hiszpanie, Japończycy i t. d.

Ta nowa specjalność chirurgji pozwala „podstarałym pięknościom” na usuwanie śladów starości bez zaprzędawania duszy diabłu, żądając od nich w zamian za to tylko grubszej sumy pieniędzy i trochę wytrzymałości na ból. Chirurgja plastyczna stara się dopomagać także tym, którzy na skutek nieszczęśliwego wypadku zostali zeszpe-

zeni na całe życie, lub też pasierbom losu, których natura przez złośliwy kaprys, już w kolebce naznaczyła jakimś odrażającym piętnem. Śmieszny lub brzydki nos mógł uczynić z młodej dziewczyny nieszczęsną starą panną, pozbawić ją domowego ogniska i macierzyństwa. Na szczęście jednak dr. Dartigues, najsłynniejszy „chirurg korektor” posiada moc sposobów, aby najbrzydszą karykaturę nosa ukształcić według pięknego greckiego wzoru. Wiceprezes obecnego kongresu, dr. Aubert, nawołuje wszystkich, na podstawach nauki pracujących chirurgów estetycznych, do ustalania wspólnych metod działania i zrzeszenia się w walce przeciwko szarlatanom, prowadzącym „salony kosmetyczne”. Prawdziwa sztuka lekarska daje tak zdumiewające rezultaty, że prowadzenie nowej kadry chirurgji estetycznej na uniwersytetach jest kwestją najbliższej przyszłości.

—\$o\$—

10 OSÓB ZGINEŁO W PŁOMIENIACH

podczas pożaru wielkiego gmachu handlowego w Konstantynopolu. — 4 pracowniczki wyskoczyły z okien i połamały sobie kości. — 10 innych zostało niebezpiecznie poparzonych.

—o \$ o—

LAWINA ZASYPAŁA

w Alpach francuskich podoficera pewnego francuskiego bataljonu strzelców alpejskich, którego niebawem odkopano, mimo to nieszczęśliwy zmarł niedługo potem.

—:—

ADAM KRECHOWIECKI.

SZARY WILK

9) (Ciąg dalszy).

Przed kościołem i na owej wielkiej równinie, niegdyś uprawnej, dziś z braku rąk do pracy odlogiem leżącej, aż ku Warcie biegło istne obozowisko. Stały tu wozy z wyprzężonymi końmi, a na wozach całe mieściły się rodziny. Opodal rozkładano namioty, budowano szałas, w ziemi kopano schroniska — słowem, mieścił się każdy, jak i gdzie mógł, a duchowni i zamężniejsi, miłosierni ludzie znosili tu strawę i odzież, oraz leki rozmaite, bo się i choroby wśród tej nędzy mnożyć zaczęły.

Dobrych uczuć, przebaczenia lub nadziei w tym tłumie nie szukać. Kiedy nazajutrz po przybyciu zbliżał się Bartosz ku kościołowi, gdzie się wieczorne nabożeństwo odprawiało, i w tłum wieszany, chciał pobożnie Bogu się pomodlić, usłyszał wśród słów modlitwy i lamentu, takie wyzywania i bluźnierstwa, iż go trwoga przejęła do głębi.

Padł na kolana, głowę skłonił ku ziemi i tak zgięty w prochu, nie wchodząc nawet do świątyni, modlił się o zlitowanie.

Po chwili ukazał się kapłan we drzwiach kościoła z Przenajświętszym Sakramentem w ręku. Podniósł złocistą monstrancję, lśniąca promiennie, i błogosławił ludowi. A w tejsze chwili krzyk wielki, do wycia podobny, wyrwał się z piersi tysięcy. Ramiona wyciągano ku niebu, głowami bito o ziemię, upadano na twarze i czołgano się z jękiem, pokutnie uderzając się w piersi.

Ksiądz nakreślił wielki krzyż w powietrzu i zniknął, — nabożeństwo się skończyło, — za moment

rozrzuwienie pobożne ustąpiło miejsca dzikiej rozpacz. Z płaczem niemowląt złączył się krzyk niewiast, których wyschłe piersi pokarmu już dać nie mogły. Na wynędzniałych twarzach lśniły ogniem gorączki oczy w głąb zapadłe, patrzące ponuro. Nikt nie wymawiał strasznego wyrazu, — ale ze wszystkich postaci wyzierał — głód! Wszelkie zapasy wyczerpano, nawet miłosierdzie nie miało już czego podać nieszczęśliwym... Szał był bliski!

Opodal kłęczącego ciągle Bartosza, stało kilku ludzi i głośno rozmawiało: dwie niewiasty z niemowlętami na ręku, dwóch kmieci i jeden dostatniej nieco odziany, młody człek, chudy, małej postaci. Mówił szybko, stanowczo; niespokojnym wzrokiem dokoła siebie rzucał, a kręcił się, jakby go co piekło.

— Ano — mówił, chwytając za rękęjęc mieczyka, który miał u boku — czyńcie, jako się wam zda... Chcecie tu pomrzeć z głodu, to siedźcie... Na co czekacie?

— Zlitowania boskiego czekamy! — wtrąciła jedna z niewiast.

— He, he!... — zaśmiał się mały. — Teraz taki czas, że litości niema ani w niebie, ani na ziemi. Wiedzicie: wiosna, słońce ku zachodowi się zniża, a tak pali, jak latem, w południe...

— Krew wypala, — ktoś wtrącił.

— Ale wypali i ziarno w ziemi; bydlę trawy mieć nie będzie, a człek ni chleba, ni wody, bo rzeki wyschną...

— Kara Boża! kara Boża! — wołano.

— Tak! tak! — potwierdził mały, — kara za jednego na wszystkich...

— Za Wincza! — krzyknęto. — Bodajby go piekło pochłonęło żywcem!

— He, he!... — zaśmiał się znowu ów człeczyzna.

— Piekło go nie pochłonie, bo on z diabłem zna się.

Już mu i król przebaczył, i dostojeństwa wrócił... bogaty pan, jak przedtem!

Sluchano w milczeniu groźnem, a mały coraz się bardziej ożywił i z ogniem mówił dalej:

— Wokoło nędza, zgłiszcza, głód, a Szamotyły nietknięte! W zamczysku skarby, zapasy — a wy z głodu mrzecie... głupi!

— Chodźmy na zamek! — ktoś krzyknął.

Coraz więcej gromadziło się ludzi w okół mówiącego. Sluchano go i spoglądano na siebie w milczeniu, lecz wzrokiem potwierdzano jego słowa.

Niektórzy pytali z cicha: Co zasz jest? bo go wielu nie znało, przybył tu dopiero od wczoraj, ale mówił najgłośniejszy, i już w tej gromadzie nędznych i zrozpaczonych przewodztwo brał. Dosłyszał pytanie i zaśmiał się jak zwykle szyderczo, sucho:

— He, he!... — pytacie, ktom jest? A na co wam wiedzieć. Zali od was żądam chleba lub schroniska? Będę głodny, to sobie radę dam!

I uderzył dłonią po rękęjęc mieczyka.

— A zresztą — ozwał się po chwili, — nie tajemnica to żadna. Jam jest Bolko z Gostynia... Miałem tam posiadłość, i dom własny, i zagony piękne, i stodoły pełne... Miałem żonę, córkę i rodzinę...

Głos mu uwiążył w krtani. Wstrzymał się chwilę, odetchnął głęboko, odchrząknął, i ręce wznosząc do góry, wołał drżącym głosem:

— Dziś... z tego wszystkiego wyniosłem jeno duszę — a bogdajbym ją był stracił! — która wciąż widzi przed sobą śmierć żony, i hańbę córki, i utratę dobytku, i ogień, który dom pochłoniął!... Duszę, która to wszystko pamięta i ciało, które jeno zemstą dysze...

Wstrzymał się znowu na chwilę i wnet krzyknął:

(Ciąg dalszy nastąpi).

SAMOBÓJSTWO

PO UTRACIE NARZECZONEGO.

W Wielucku powiat kowelski, popełniła samobójstwo przez powieszenie się w lesie 25-letnia Elżbieta Maryzeluk. Przyczyną tragicznego kroku denatki było zerwanie z narzeczonym z woli rodziców.

TYSIĄCE LUDZI UMIERA Z GŁODU.

W chińskiej prowincji Chengi tysiące ludzi zmarło z głodu. — Na wielkich przestrzeniach niema żadnych mieszkańców, gdyż pozostali przy życiu opuścili swe siedziby. — Ludzie żywią się trawą i innymi roślinami.

TAJEMNICZY TRUP MĘCZYZNY.

Z roztrzaskaną głową został znaleziony obok cmentarza katolickiego w Krupcu powiat dubieński. Ponieważ przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów osobistych, śledztwo natrafia na trudności. Zachodzą przypuszczenia, że nieznanego mężczyznę został zamordowany w jakiejś innej miejscowości, poczem porzucono jego zwłoki, w celu zmylenia śladów w Krupcu.

PONIOSŁA ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH

pewna kobieta podczas pożaru w nocy na poniedziałek w Berlinie — dzielnica zachodnia. Inną kobietę, ciężko poparzoną, odesłano do lazaretu. Jeden strażnik został zaczadzony.

KRONIKA SPORTOWA.

× W meczu bokserkim, który się odbył w dniu wczorajszym między poznańską Wartą, a stołeczną Polonią, zwyciężyła Warta w stosunku 8:5.

× Zawody hokejowe w Smokowcu przyniosły następujące wyniki: Team Polski A — Wiedeń 2:0, TKS (Budapeszt) — Krynica 2:0.

× Mecze hokejowe o puchar Lechji przyniosły następujące wyniki: Czarni — Hasmonia 3:0, Pogoń — Lechja 1:0.

× Zawody hokejowe w Krakowie i Zakopanem z powodu ocieplenia się i złego stanu lodu zostały w dniu wczorajszym odwołane.

ECHA ZEBRANIA ROCZNEGO TOWARZYSTWA LUDOWEGO.

Podczas ostatniego zebrania rocznego (walnego) Towarzystwa Ludowego w Wąbrzeźnie podniesiono zarzut przeciwko p. Drażkowskiej, jakoby pani ta była autorką listu umieszczzonego w nr. 7 „Głosu Wąbrzeskiego”. Na „prawdziwość” tych wywodów, jedna z członkiń Tow. Ludowego stwierdziła, że widziała i w dodatku słyszała, jak p. Drażkowska zapytywała się przedstawiciela

TRUP W ŁÓZKU!

Tajemnicze zabójstwo starca w Radowiskach

DOCHODZENIA POLICYJNE WYŚWIETLA ZAGADKOWĄ SPRAWĘ.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Wielkie Radowiska, 20 stycznia 31 r.

Lotem błyskawicy rozeszła się straszna wiadomość o zabójstwie.

67 - letniego Jana Kozłowskiego właściciela 24 morgowego gospodarstwa w Wielkich Radowiskach.

Zabójstwa dokonano w chwili, gdy śp. Jan Kozłowski spał (godzina 9—10-ta wieczorem).

O zabójstwie powiadomiono dziś rano Policję, która zjawiała się natychmiast w osobach: Powiatowego Komendanta podkomisarza Biniasia, komendanta Posterunku Wąbrzeźno przodownika Krawczyka i postr. Karbowski.

Za Policją Państwową podał przedstawiciel naszego pisma p. Zb. Wachowiak, celem zasięgnięcia bliższych informacji.

Oto co stwierdził nasz sprawozdawca: Natychmiast po zawiadomieniu o dokonaniu zabójstwa, samochód redakcyjny zawiózł nas na miejsce wypadku.

Zagroda śp. Jana Kozłowskiego znajduje się za Radowiskami, na jednej, małej górze. Budynki, kryte słomą, stare, czynią wrażenie, że są zaniedbane.

Wychodząc z samochodu, zauważyliśmy większą grupkę okolicznych mieszkańców, wśród których nie braknie również kobiet.

Na miejscu zastajemy wójta p. Dębskiego, sołtysa p. Balcerowicza i wielu innych, którym obojętniejsze kazali być na miejscu.

Powiatowy komendant p. Binias z przod. p.

Krawczykiem przystąpili natychmiast do przesłuchania domowników, zwłaszcza

żony zmarłego oraz dorosłych córek.

Żony śp. Kozłowskiego w krytycznej chwili

nie było w domu

albowiem była u sąsiada wraz z wnuczką na gościńcu.

Dwie dorosłe córki natomiast, pozostawały w domu. Po między godziną 9 a 10-tą — jak zeznają córki, usłyszały w pokoju ojca jakoby pęknięcie obrączki od beczki czy przewrócenie konwi.

Ze „strachu” córki uciekły na strych (!)

O śmierci ojca podobno nic nie wiedzą, o czem też rzekomo nie wiedziała żona zabitego.

Wraz ze śmiercią śp. Kozłowskiego „zniknęło” przeszło 200 złotych, schowane na półce w pudełku.

Cała sprawa jednak wydaje się zupełnie nieprawdopodobną — chodź tu pewnością o sprawy osobiste — o sprawy majątkowe, na przeszkodzie których musiał być zabity śp. Kozłowski.

Policja prowadzi dalej dochodzenia, które niewątpliwie wyjaśnią tajemnicę zabójstwa.

Jak stwierdziliśmy na miejscu, córki zabitego Kozłowskiego nie były zbyt dobre dla swego ojca i utrzymywały podobno stosunki miłosne z jakimś osobnikiem z Wąbrzeźna i Pułkowa.

O dalszych dochodzeniach naszych czytelników powiadomimy.

(o)

Cieżkie więzienie za zabójstwo

Toruń, 21. 1. 31. r. Nasz sprawozdawca sądowni donosi: (X)

Przed Sądem Okręgowym wydział karny stanął Władysław Tomaszewski z Łopatek, oskarżony o zbrodnię zabójstwa, dokonanego na śp. Er-

winie Libuckim z Nowego Dworu pow. Grudziądz, podczas zabawy w Książkach.

Zbrodniarz zasądzony został po przesłuchaniu licznych świadków na 5 lat ciężkiego więzienia.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

naszego p. Wachowiaka „czy już umieścił artykuł” (!?)

Stwierdzamy, iż p. D. ani nikt z poza pracujących w redakcji o liście tym nie wiedział, albowiem jest to tajemnicą redakcyjną, której żadnemu redaktorowi zdradzić nie wolno!

Pani Drażkowska, co jest prawdą, spotkała się z p. Wachowiakiem, któremu złożyła kondolencje z powodu zgonu jego siostry.

Tyle było mówione z p. Drażkowską — przypisywanie zaś tej pani niepełnej winy, jest po prostu albo złą wolą albo głupotą!

Obwinianie bliźnich o ile niema się na to dostatecznego dowodu, jest hanbiące i nie licujące z godnością prawego katolika. (-)

JUŻ NIEZADŁUGO!

bo w początkach lutego dodamy bezpłatnie naszym abonantom piękny kalendarz książkowy

„POMORZANIN”

Kto więc nie zapisał na cały kwartał „Głosu”, winien, chcąc otrzymać kalendarz książkowy bezpłatnie — zapisać „Głos na luty i marzec.

Marja Przileska.

ZŁOTE LIŚCIE

Przetłómaczył z czeskiego D. Królikowski.

Zaledwie ludzie wyszli z kościoła po mszy, za duszę nieboszczki młynarzowej, odprawioną w rocznicę skonu i zanim rozpoczęli się rozpraszać, Cwierkowa wyszła z chałupy i stanęła przed progiem, wyczekując kogoś niecierpliwie.

— Kogo tak wyglądasz, Cecyljo? — pyta jej sąsiadka.

— Ależ Piotrusi! — odpowiada półgębkiem zapytana. — Zapewne zagadała się z kimś, a ja jej doczekać się nie mogę...

— Pewnie ma pójść gdzie na robotę — pokiwała głową sąsiadka — gospodarzom pilno, aby buraki nie zmarzły, a takiej robotnicy jak Piotrusia łatwo nie znajdą. Wszak to ładnie z jej strony, że była na mszy pomodlić się za Hołszkówną. Boże, gdy sobie wspomnę, jak ją wypędziła z młyna za dnia białego, że się Wojciechowi więcej podobała niż inne bogate, które mu narzucała!

— Wypędziła ją jak złodziejkę — mówiła sąsiadka dalej, nie zważając, że jej Cwierkowa nie odpowiada.

— A przecież musiała Piotrusia mieć go rada, kiedy przez tyle lat za męża nie wyszła, choć jej się ciągle trafiali...

— Przecież ma swój rozum — odpowiedziała Cwierkowa, a ujrawszy Piotrusię w tłumie, skinęła na nią niecierpliwie.

Piotrusia była starszą siostrą Cwierkowej. Zapłaciła szwagrowi, aby z komory zrobił jej świetlicę, chciała do starości tam mieszkać. Miała już lat przeszło trzydzieści i kilka, ale była ładną kobietą, z oczyma czarnymi jak kruk, z bujnymi włosami. Umiała ubierać się ładnie, a pracownicą była dzielną, którą gospodarze chętnie wynajmowali do pracy.

Dziś, choć był dzień powszedni, Piotrusia poszła do kościoła na mszę żalobną za niedawno pochowaną młynarową, matkę Wojciecha, aby jako dobra chrześcijanka pomodlić się za zmarłą. Niech sama przed Bogiem odpowie, że zniszczyła szczęście jej i synowi.

— Biedny Wojciech! — myślała sobie w duszy, gdy poraz pierwszy po latach ujrzała kłęczącego u grobu matki. Nie chciał się ożenić z inną. Boże, daj mu szczęście i godną żonę, szeptała słowa modlitwy.

— Pospiesz się! — rzekła siostra. — Czeka na ciebie Wojciech.

Piotrusia aż się zatoczyła pod wrażeniem tych słów. Schwyciła się dłonią płotu. Weszła do sieni i przed drzwiami dotknęła ręką rozpalonego czoła.

Wojciech siedział w świetlicy na ławie przy stole.

— Witam cię, Wojciechu! Niech cię Pan Bóg pocieszy — i dodała niby żartem: — Cóż to, że o nas nie zapomniałeś?

Przysiadła się naprzeciw stołu.

— Nigdy nie zapominałem o tobie — mówił — patrząc wzrokiem życzliwym na dziewczynę. Wspominałem cię podczas tych długich lat często! ale mnie unikałaś. Prawda, gdybym cię nie znał, byłbym myślał, żeś o mnie zapomniała — i wyciągnął ponad stołem rękę, aby ująć jej dłoń.

— Wszak twoja matka nas rozdzieliła!

— Ale teraz nas rozdzielić nie może. Piotrusiu! Teraz mogę wziąć tę, która mi jest najbliższą. Przychodzę po słowo.

— Wojciechu, co mówisz? — rzekła przestraszona w rzeczywistości dziewczyna. — Ludzie mieliby cię za blazna, gdybyś za żonę brał biedną wyrobnicę. Rozważ!

— Co mnie ludzie obchodzą? — odrzekł i potrząsnął dumnie głową. — Przecież biedna byłaś, gdyśmy schodzili się w sadzie za młynem. Czy pamiętasz Piotrusiu, jakie to cudne były wieczory? Miesiąc patrzył na nasze szczęście, a my do późnej nocy czas spędzałyśmy razem.

Piotrusia siedziała z opuszczoną na piersiach głową. Słowa Wojciecha napawały ją rozkoszą i drżeniem. Coś dawno już zgasłego budziło się w niej do nowego życia.

— Kocha mnie, nie zapominał — śpiewało w jej duszy.

Wojciech ujął jej ręce i poczył ciągnąć ku sobie.

— Nie — zawołała nagle i cofnęła się do kąta izby. — Nie, Wojciechu, ty się mylisz! Zasluzyles sobie na inne szczęście, wszakże jesteś młodszy ode mnie. Jabym ci szczęścia dać już nie mogła...

— Piotrusiu, przecież byłbym sobie już dawno wziął inną. Czy mi nie wierzysz, że cię miłuję? — wstał i rozszerzył ramiona.

Piotrusia potrząsnęła smutno głową.

— Niech ci Bóg wynagrodzi za wierną miłość i dobrą wolę. To nie może być. Znajdziesz dziewczynę świeżą jak kwiat. Ja cieszyć się będę waszem szczęściem i dzień i noc o nie modlić.

Poczęła głośno szlochać i płakać.

Płacz targał jej ciałem.

— Piotrusiu, miejże rozum! — wybuchł gniewnie. — Czemu poraz drugi macisz mi szczęście? Czartby was kobiety zrozumiał. Przecież jesteście prawie w jednych latach, a ty wciąż jesteś piękna...

Począł pieścić jej włosy bujne, oplatające silnie głowę.

Piotrusia nie nie odpowiadała, tylko zanosila się od szlochu.

— Dlaczegożby nam szczęście nie miało się wrócić? Powiedz, dlaczego?

— Dlatego, że mam rozum i nie mogę wyjść za ciebie. Nie chcę sobie czynić wyrzutów do śmierci, zem cię unieszczęśliwiła. Nie chcę, żeby o mnie mówili, że cię skusiła. Twoje słonko świeci jeszcze wysoko na niebie, a moje już znika się ku ziemi. Co było, nie wróci. Byłabym tylko cieniem na drodze twojego życia.

— Nie bierz mi za złe, Wojciechu. Wierz, niełatwo mi wyrzekać się ciebie, ale kiedyś mi za to podziękujesz.

— Piotrusiu! — zawołał Wojciech w uniesieniu.

I już wprost patrzyła mu w oczy.

Wojciech rozśmieł się gorzko.

— Widzę, jaka jesteś mądra! Człowiek po latach przyjdzie do niej po miłość, a ona mnie odtrąca! By ci kiedyś żal nie było...

Nacisnął kapelus na głowę i wyszedł.

Piotrusia pobiegła za nim ku drzwiom, ale już go nie było.

Oparła o dłoń głowę i spojrzala oknem.

Jesienne słonko przedarło się przez mgłę i zaśniało na chwilę. Z drzew, nad drogą, wiatr począł strącać liście. I złoty liść za liściem padał na drogę, unoszony wiatrem het w pole.

Jedenaście lat temu.

wkroczyło do Wąbrzeźna Wojsko Polskie — miasto nasze wcielone zostało do Macierzy.

Rocznica 21 stycznia pozostanie zawsze pamiętna w sercu Polaków miasta Wąbrzeźna. Dnia tego zrzuciliśmy jarzmo niemieckie i stanęliśmy w rzędzie narodów wolnych.

Lata płyną!...

Oto dziś upływa 11 lat od tej chwili... Czeka nas dużo pracy, bo nie wszystko zrobione.

Hasłem naszym musi być zawsze i wszędzie mroźna praca nad umocnieniem ziem zachodnich, nad zabezpieczeniem naszego stanu posiadania i naszej wolności zwłaszcza tu na Pomorzu, o czym nie należy zapominać!

Spis rzeczy w kalendarzu „Pomorzanin”

Poniżej podajemy spis rzeczy, jakie znajdują się w kalendarzu „Pomorzanin”. Tradycyjnym zwyczajem, wydawnictwo w słowie wstępnym omawia pokrótce cały kalendarz, a także, korzyści, płynące z kalendarza.

Następnie umieszczone jest kalendarjum z uwzględnieniem świąt rzymsko-katolickich, imion słowiańskich, oraz wschód i zachód słońca i księżyca.

Na stronie 15-tej znajdują się „fazy księżyca” oraz daty zaćmień słońca i księżyca, pozatem elementy zaćmienia księżyca.

W dalszych stronach znajdują się: piękny wierszyk: Na Nowy Rok! oraz różne opowiadania. Portrety: Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego znajdują się na stronie 21 i 22. Na stronach zaś od 23 do 30 znajduje się rzeczowy artykuł p. W. Skupa pod tytułem: „Kampanja niemiecka przeciw granicom na wschodzie”. — Dalej znajduje się artykuł p. W. Sailora p. tyt. „Gdynia i jej znaczenie dla Państwa.”

Pomiędzy temi artykułami znajduje się wiele ilustracji (obrazków) z nad Morza Polskiego i Gdyni, a także są różne, nadzwyczaj ciekawe statystyki dotyczące Gdyni itd.

Pozatem — w dalszych stronach kalendarza „Pomorzanin” znajdują się: „Pieniądze polskie i zagraniczne”; Taryfa pocztowo-telegraficzna; następnie „Miary i wagi”; „Stosunek dawniejszych wag i miar pruskich do istniejących obecnie nowych”.

(Ciąg dalszy spisu nastąpi).

Jeżeli kto chce mieć ten piękny kalendarz zupełnie bezpłatnie, winien już dziś zamówić „GŁOS WĄBRZESKI” na miesiące: luty i marzec! Albowiem tylko ci otrzymają zupełnie bezpłatnie kalendarz, co są abonentami. Czytelnicy, którzy kupują pojedyncze egzemplarze — kalendarza nie otrzymają! — Pośpieszcie się więc z zapisaniem!

WIADOMOSCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia 21 stycznia 1931 r.

— Czyn godny naśladowania. Tutejsze Tow. Śpiewu „Lutnia” ofiarowało 50 złotych na najbiedniejszych miasta Wąbrzeźna w miejsce urzędzenia dorocznego balu karnawałowego.

— P. Stefan Klimek, prezes „Lutni” ofiarował 2 centn. grochu zamiast uczęszczania na bale. O dalsze ofiary prosimy!

— Jedenaście lat. Dziś mija jedenaście lat od wkroczenia Wojska Polskiego do Wąbrzeźna. W piątek zaś przypada rocznica powstania narodowego w roku 1863. (-)

— Ryńsk. (Przypominamy!) W niedzielę 1 lutego odbędzie się przedstawienie pod tytułem „Cygańskie Wesele” o czym Szan. Czytelnikom przypominamy. (-)

— Odznakę Frontu Pomorskiego otrzymał p. Alojzy Puczyński, kier. hotelu pod „Białym Orłem” w Wąbrzeźnie. Odznaczonemu serdecznie gratulujemy! (-)

— Rozlewnia piwa? P. Stins z Lubawy otwiera — według pogłosek — rozlewnię piwa w nieruchomości p. Łukiewskiej przy ulicy Kopernika. (-)

— Grajewo. (Kradzież krowy). Z niedzieli na poniedziałek skradziono z chlewa jedną krowę na szkodę p. Fijałkowskiego. Szkoda wynosi 450 zł. Powiadomiona policja prowadzi energiczne dochodzenia celem wykrycia sprawców. (-)

— Także zasądzenie oszust!... Franciszek Reiwer, obecnie przebywający w więzieniu karnym w Grudziądzu, skazany został na 1 miesiąc więzienia za oszustwo na szkodę Jana Lecki z Bagartu. (-)

— Sanie muszą mieć wieczorem światło! Przypominamy wszystkim, że w myśl obowiązujących przepisów, sanie muszą być wieczorem oświetlone tak samo jak wóz. (-)

Straszna zbrodnia w Romanowie pod Łuckiem.



Z powodu nieporozumień wynikły na tle podziału niewielkiego gospodarstwa wiejskiego, dwaj młodzi rusini Iwan Bondarczuk i Michał Martyniak wymordowali ciężkim młotem kowalskim i bagnietem systemu francuskiego 5 osób z pośród swej najbliższej rodziny. Na zdjęciu: izba, w której dokonano morderstwa (zdjęcie dokonane natychmiast po wykryciu morderstwa). Obok — mordercy, u góry Iwan Bondarczuk, u dołu Michał Martyniak.

— Nie palić w autobusach! Z ogółu naszych Czytelników nadchodzą skargi na palenie papierosów w autobusach niektórych linii. Możeby w te sprawy zajrzały władze i ukarały przykładowie winnych?

— Zegarek i dewizka. Ludwiś Pawliczak, pochodzący aż z dalekiego Nakła, wędrował po domach. Gdzie on się ukazał, tam, jakby siłą magiczną coś zawsze zniknęło. I tak gdy się zjawił u p. Marcelego Polkowskiego w Wąbrzeźnie, zginęły z mieszkania zegarek i dewizka. Znalaziono je u Pawliczaka, który za też to powędrował do Sardu, gdzie go skazano na 1 miesiąc więzienia. (-)

— Oszukiwać brzydka rzecz! Za oszustwo skazał tutejszy Sąd Powiatowy Jana Szejankowskiego z Chełmy na 3 miesiące ciężkiego więzienia i 400 zł. grzywny. Szejankowski wobec takiej nauki nie zechce dalej oszukiwać, bo to brzydka rzecz. (w)

— Walne zebranie Związku Niższ. Prac. P., T. i T. Koła Miejsc. w Wąbrzeźnie. W dniu 11 stycznia br. odbyło się w lokalu p. Stępniewskiego roczne walne zebranie Związku Niższych Prac. Pocz., Telegr. i Telef. Koła Wąbrzeźno.

Przebieg zebrania był bardzo rzeczowy i utrzymany na poziomie na jakim organizacja ta w rozumieniu swoich celów i zadań stać powinna. Zagaił posiedzenie w obecności 32 członków prezes p. Kallas, witając delegata urzędu pocztowego p. Piotrowskiego i wszystkich obecnych. Marszałkiem walnego zebrania wybrano p. Goryńskiego, do pióra powołano p. Ziółkowskiego, na ławników obrano pp. Jankowskiego z Zielenia, Zdrojewskiego z Wielkich Radowisk. Obszerne i treściwe sprawozdanie z działalności Koła złożył p. prezes, poczem nastąpiły dalsze sprawozdania pp. sekretarza Kminikowskiego, skarbnika Jędrzejewskiego i rewizorów kasy pp. Góralskiego i Jastrzębskiego. Następnie wygłosił referat delegat Urzędu p. Piotrowski, dając wyczerpujące wyjaśnienie co do najważniejszych spraw, wyrażając pełne uznanie dla pracy Zw. Niższ. Prac. Pocz., Tel. i Telef., kończąc swe przemówienie życzeniem rozwoju i owocnej pracy Związku dla dobra Państwa i Kolegów. Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniami udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum, poczem dokonano przez aklamację wyboru nowego zarządu, w skład którego wchodzi pp. Winogórski — prezes, Ziółkowski — sekretarz, Jędrzejewski — skarbnik, Fiałkowski — zast. prezesa, Skowroński — zast. sekretarza, do komisji rewizyjnej weszli pp. Kallas, Kminikowski i Kamiński Jan. Na ławników wybrano pp. Jastrzębskiego z Zielenia, Talkowskiego z Wielkich Radowisk.

Po objęciu przewodnictwa przez nowego prezesa, delegat Urzędu p. Piotrowski odczytał okólnik zalecający utworzenie pocztowego oddziału Przysposobienia Wojskowego. Po krótkiej dyskusji zebrani jednogłośnie zadeklarowali swe przyśpiczenie jako członkowie czynni.

W wolnych głosach poruszono cały szereg spraw, p. in. i sprawę niedostatecznej opieki lekaarskiej.

Po uchwaleniu odpowiedniej rezolucji prezes p. Winogórski zamknął zebranie o godzinie 19,30 wzniesieniem toastu na cześć naszej organizacji. (x)

— Umarzanie podatku majątkowego. Min. skarbu upoważniło izby skarbowe do umarzania podatku majątkowego do wysokości 1000 zł w wypadku stwierdzonej nieściągalności tego podatku. Sumy ponad tę cyfrę pozostawiono decyzji min. skarbu. Umozliwienia przeprowadza się z urzędu lub na wniosek płatnika. Za nieściągalne uważa się pozycje podatku majątkowego, jeżeli otrzymane po przeprowadzeniu egzekucji kwoty nie wystarczają na pokrycie podatku, jak również w tych wypadkach, jeżeli wdrożoną egzekucję zaniecha-

no, ponieważ koszty egzekucyjne przewyższyłyby egzekwowaną kwotę.

— O włączenie zasiłku inwalidzkiego do renty. Zarząd Główny Zw. Inwalidów Wojennych R. P. wystąpił do rządu oraz Sejmu z jednobrzmiącymi memorjami, w sprawie przewidzianego w preliminarzu budżetowym zasiłku w kwocie 19 milionów złotych, przeznaczanego dla osób, pobierających zaopatrzenie na mocy ustawy inwalidzkiej. Związek inwalidów wnosi o włączenie powyższej kwoty do rent inwalidzkiej; w ten sposób zasiłek, wypłacany dotychczas w ratach kwartalnych i półrocznych, inwalidzi otrzymywaliby łącznie z rentą każdego miesiąca. W memorjale podkreślone jest, że włączenie zasiłku do rent inwalidzkiej przyczyni się w znacznym stopniu do uregulowania sprawy zaopatrzenia ofiar wojny.

Z POWIATU.

— Wronie. (Pokasany przez psa). W ubiegłą sobotę wieczorem, pokasany został Władysław Szumków z Gziłk przez psa należącego do robotnika Pfeifera. Szumków udać się musiał pod opiekę lekarską. Nie spuszczać psów z uwięzi na drogę publiczną, bo za szkody poczynione przez psa, odpowiada właściciel tegoż. (-)

— Kołat. (Zebranie Kółka Rolniczego). W ubiegłą niedzielę, u miejscowego sołtysa p. Bolesława Pieniązka, odbyło się zebranie, które miało na celu zorganizowanie Kółka Rolniczego w Kołacie. Wśród obecnych — między innymi — zauważyliśmy pp.: przewodniczącego Kółka Rolniczego w Hamerze Hapko, obydwóch braci i siostrę Wójciaków, Chechłowski i innych. Po omówieniu rozmaitych aktualnych spraw rolniczych, które zreferował p. Jasiński, w ożywionej dyskusji wyłoniła się sprawa przyłączenia projektowanego Kółka Rolniczego w Kołacie, do już istniejącego Kółka w Hamerze, co też na wniosek p. Jasińskiego, jednogłośnie uchwalono — z tem jednak zastrzeżeniem, że w skład Zarządu Kółka Rolniczego w Hamerze wejdzie dwóch przedstawicieli z Kołatu. Wobec tego, obecny na tem zebraniu prezes Kółka Rolniczego w Hamerze p. Hapko, oświadczył, że zwoła nadzwyczajne walne zebranie Kółka Rolniczego w Hamerze za dwa tygodnie. Przedmiotem obrad na tem zgromadzeniu będą w pierwszym rzędzie wszystkie sprawy omówione już w ubiegłą niedzielę na zebraniu w Kołacie, a w szczególności sprawa założenia spółdzielni mleczarskiej, spółdzielczego stowarzyszenia budowlanego, przystąpienia do zakładania sadów i ogródków, zwłaszcza wśród licznych tu osadników, organizacja zespołów konkursowych przysposobienia rolniczego i t. p.

W tem wszystkim podnieść trzeba z uznaniem fakt, że zamiast rozbić się na słabe jednostki, aby uczynić zadość różnym lokalnym ambicjom i ambicyjkom, kołataczanie przystąpili do wzmocnienia Kółka Rolniczego w Hamerze, dając tem najlepszy przykład, jak wobec ciężkich warunków gospodarczych i społecznych należy dążyć do wytworzenia jednolitego frontu pracy, harmonii i jedności, tak potrzebnej dzisiejszym ugrupowaniom obywatelsko - gospodarczym.

— Hamer. (Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Kółka Rolniczego). W niedzielę, dnia 1 lutego bież. roku, o godz. 2 po poł. w lokalu szkolnym w Hamerze, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie Kółka Rolniczego. Porządek dzienny zostanie podany przed rozpoczęciem obrad. W zgromadzeniu tem wezmą udział okoliczne gminy, jak Hamer, Kołat, Józefat, Kujawa, Motyka i Sortyka. (-)

— Mlewiec. (Zebranie K. P. W.) W ubiegłą niedzielę odbyło się o godzinie 15 po południu na stacji kol. Mlewiec — zebranie miesięczne Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, Ogniska Mlewiec — Rychnowo, przy udziale 20 członków.

22 lutego. Po zebraniu wygłosił pogadankę ppor. rez. Milewski z Mlewa, na temat, uzbrojenie piechoty i jej walka — poczem scharakteryzował rodzaje granatów ręcznych i karabinowych.

— **Mlewo.** (Walne zebranie S. M. P.) W dniu 15 bm. odbyło się zebranie roczne miejscowego Stow. Mł. Polskiej w sali szkolnej, przy udziale 21 członków. Na porządek dzienny złożyło się: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie skarbnika. 3) Ustąpienie starego zarządu. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Wolne wnioski. 6) Zakończenie. — Zebranie zajął prezes drh. Gołaszewski pochwaleniem P. Boga i hasłem „Gotów”. Z sprawozdania skarbnika wynika, że dochód w zeszłym roku wynosił 432 zł. 60 gr., zaś rozchód 428 zł. 32 gr., wobec czego przelano na nowy rok 4 zł. 28 gr. Członkowie zalegają z składkami w sumie 12 zł. 65 gr. Po ustąpieniu starego zarządu wybrano nowy, w skład którego weszli: drh. Milewski Władysław, prezes; drh. Chmielewski Wacław, zast. prezesa; drh. Hachowski Teofil, sekretarz; drh. Nalaskowski Alfons, skarbnik; druhowie: Zieliński Br. i Podyrski Edward, komisja rewizyjna: drh. Stachowski Teofil, chorąży. Zebranie zakończył drh. prezes o godz. 21,30 apelując do członków, by zawsze punktualnie przybywali na wszelkie zebrania miesięczne i ćwiczenia przysposobienia wojskowego — bo wtedy tylko praca w stowarzyszeniu może stanąć na odpowiednim poziomie. Hasłem: „Gotów” zakończono walne roczne zebranie.

— **Wielkie Radowska.** (Zgon). Zmarł tu ś. p. Franciszek Talkowski, lat 60, znany w całej okolicy gospodarz. Zmarły jest ojcem naszego współpracownika drukarni p. Stefana Talkowskiego, który kilka lat pracuje w naszym zakładzie. Strokskiej rodzinie zasyłamy na tej drodze serdeczne współczucie. (-)

Z NASZEJ DZIELNICY.

× **Jablonowo.** W czwartek dnia 15 bm. zasnął nagle na parowozie pociągu zdążającego z Zawadzkiej Woli do Jablonowa palacz parowozowy p. Franciszek Kunawski, który pomimo udzielonej mu pierwszej pomocy zmarł jeszcze w drodze. Przywołany lekarz kolejowy p. dr. Machnicki z Jablonowa stwierdził śmierć z powodu udaru serca. — Cześć ległemu na posterunku!

× **Trzcina.** (Nieszczęśliwy wypadek przy młoceniu). Dnia 14 bm. w godzinach przedpołudniowych podczas młócenia zboża u wójta p. Filipowskiego dostał się zatrudniony przy poganianiu koni 15-letni Franciszek Kulkowski w sprzędła wału transmisyjnego przez co doznał złamania nogi i obrażeń całego ciała. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala w Nowemmieście, gdzie tegoż jeszcze dnia około godz. 17-tej zmarł. Przyczyną wypadku było nienależyte zabezpieczenie maneża.

× **Miesiączkowo.** (Kradzież kur.) W nocy z 14 na 15 bm. włamał się złodziej do zamkniętego na kłódkę chlewa p. Antoniego Ostrowskiego, skąd zabrał 13 kur wartości około 50 złotych. Złodziej ulotnił się bez śladu.

— **Grudziądz.** (Zuchwały napad). Na 70-letniego kupca Jeszkego, wracającego po zamknięciu składu do domu, napadło dwóch opryszków, żądając w bezczelny sposób pieniędzy. Bandyci, uderzywszy go tępem narzędziem w głowę, poczęli rabować. Łupem ich padło 780 zł. w gotówce, 200 dolarów, 400 marek niemieckich w złocie, zegarek kieszonkowy oraz monety pamiątkowe, ogólnej wartości około 5.000 złotych. Narazie nie zdolano wysledzić sprawców.

— **Chojnice.** (Usypiacze przy robocie). W tych dniach uszpono zatrutym papierosem pewnego urzędnika z Chojnic, jadącego do domu na urlop do Grudziądza. Zabrano mu wszelką gotówkę, jaką miał przy sobie. Innemu podróżnemu w tym samym przedziale, skradziono 300 zł. Kradzież sprostowano dopiero na stacji w Jablonowie, lecz złodzieje już się ulotnili.

— **Gdynia.** (Wypadek chłopca). Pozostawiony bez opieki rodziców 6-letni synek jednego z urzędników w Gdyni, znalazłszy pozostawioną

Pomocy im dajmy!

NIECH WSZYSCY STANĄ W SZRANKI O ZŁAGODZENIE CIĘŻKIEJ DOLI BEZROBOTNYCH.

Bezrobocie. — Kuchnia ludowa. — Dożywianie dzieci. — Opieka nad chorymi bezrobotnymi. — Zatrudnianie bezrobotnych w miarę możliwości. — Wysilek samorządu winien być poparty przez szerszy ogół społeczeństwa. — Niech płyną datki na bezrobotnych!

Sprawa bezrobocia jest dziś sprawą najaktualniejszą, i to tembardziej, iż coraz więcej ogarniający kryzys gospodarczy powoduje wiele upadłości największych nawet firm.

Pracownik zredukowany znajduje się w ciężkim położeniu, a położenie to staje się krytyczniejsze podczas zimy.

Miasto — jak mogliśmy skonstatować stara się w miarę możliwości — t. j. funduszy stojących mu do dyspozycji — o złagodzenie ciężkiej doli bezrobotnych i biednych.

W Kuchni Ludowej — wydaje się dla najbiedniejszych

429 obiadów dziennie.

Pozatem w szkołach powszechnych dożywia się 168 dzieci

bezrobotnych i ubogich a prócz tego roztoczono nadzwyczaj szeroką opiekę nad chorymi a szczególnie choremi dziećmi.

broń ojcowską, począł się nią bawić, powodując wystrzał tak nieszczęśliwy, że kula utkwiała mu w głowie, zabijając go na miejscu.

× **Tuszewo.** (Jak „Badacze Uisma św.” jedną są sobie członków.) W gminie naszej zamieszkuje słynny na okolicę reformator religijny, tak zwanej sekty „Badaczy Pisma św.” rolnik Franciszek Pękala, pochodzący jak opowiadają z pod Wadowic. Wymieniony prawdopodobnie słyszał o metodach, jakich używał „Zakon Krzyżacki” przy nawracaniu Umorzan, to też zastosował te metody i w swojej sekcji, do której usiłował nakłonić robotnika p. Jana Pasternaka z Lubawy.

Otóż posłuchajmy, co opowiada o tem nawracaniu p. Pasternak. „W czasie, kiedy służyłem u F. Pękali, Pękala stałe nakłaniał mnie, bym porzucił wiarę rzym.-kat. i przeszedł do sekty przez niego wyznawanej. Często zabierał mnie na zebrania wspomnianej sekty. Bił mnie gdy stawałem opór i nie chciałem pójść. Często wobec mnie wymiewał się i szydził z wiary rzym.-kat. i urzędzeń kościoła. Zakazywał mi chodzić do kościoła kat., a gdy chciałem pomimo to pójść na nabożeństwo to mnie bił”.

Z powyższych zeznań wynika, w jaki sposób zdobywa wspomniana sekta członków. Zaznaczyć wypada, że większa część członków, to ludzie nieoświeceni — analfabeci, którzy są bałamuceni przez różnych reformatorów i nakłanianii do zapisywania się na członków.

Sądźmy, że gorliwym reformatorem zajmie się p. prokurator, gdyż jak wiadomo, powstrzymywanie od nabożeństwa stanowi przestępstwo zagrożone karą więzienia.

KĄCIK RADJOWY.

CZWARTEK, DNIA 22. I. 1931 R.

12,10: Płyty gramofonowe. 12,35: Koncert dla młodzieży z Filharmonii Warszawskiej. 14,30: „Gospodarstwo na prowincji”. 15,50: „Najszybsze pociągi na świecie”. 16,15: Muzyka z płyt gramofonowych. 17,15: W Styczn’ową Rocznicę”. 17,45: Koncert kameralny: H. Sługocka (sopr.), K. Butler (wiolon z.), W. Jakubczyk (klarnet) i Ludwik Urstein (akomp.) 19,10: Gięda rolnicza. 19,25: Płyty gramofonowe 19,40: Prasowy dziennik radiowy. 19,55: Płyty gramofonowe. 20,00: p. Irena Dehnelówna wygl. feljton p. t. „Przemysłnicy”. 20,15: Pogadanka radiotechniczna. 20,30: Muzyka lekka. 21,30: Słuchowisko p. t. „Młody las” Hortza. 22,15: Koncert. 23,00: Muzyka taneczna.

PIĄTEK, DNIA 23. I. 1931 R.

12,10: Muzyka z płyt gramofonowych. 16,15: Muzyka z płyt gramofonowych. 17,15: „O nieznanomości prawa”. 17,45:

Magistrat zaś w miarę posiadanych funduszy zatrudnia poważną ilość bezrobotnych — co nie przeszkadzało Magistratowi rozszerzyć opiekę nad biednymi z tytułu publicznej opieki społecznej.

Z tego wynika, że Magistrat uczynił wszystko co tylko leżało w jego mocy, ażeby przyjść z pomocą bezrobotnych i ubogim.

Pożądaniem dlatego jest, ażeby wysilek Magistratu został poparty czynnie przez składanie ofiar gotówkowych lub w naturaljach.

Opieka Społeczna, którą zastosował Magistrat podlega ścisłej kontroli czynników obywatelskich.

Każdy grosz używa się celowo i pożytecznie.

Pomóżmy więc Magistratowi, a pomożemy również tej rzeszy bezrobotnych i biednych. Składajcie ofiary! (-)

—o § o—

Muzyka lekka. 19,10: Gięda rolnicza. 19,25: Płyty gramofonowe. 19,40: Prasowy dziennik radiowy. 19,55: Muzyka z płyt gramofonowych. 20,15: Koncert symfoniczny z Filharmoniji.

SOBOTA, DNIA 24. I. 1931 R.

12,10: Muzyka z płyt gramofonowych. 15,50: Skrzynka pocztowa radiotechniczna. 16,30: Muzyka z płyt gramofonowych. 16,45: Kącik dla młodych talentów. 17,15: „Wyprawy narcziarskie w Alpach”. 17,45: Program dla młodzieży: „Kopciuszek” W. Porazińskiej (słuchowisko). 18,15: Koncert dla dzieci. 19,10: Do ogółu Rolników. 19,25: Płyty gramofonowe. 19,40: Prasowy dziennik radiowy. 19,55: Płyty gramofonowe. 20,00: Feljton p. t. „Telewoxy w przyszłej wojnie”. 20,15: „Sejm w początkach Powstań Listopadowego”. 20,30: Muzyka lekka w wykonaniu ork. P. R. pod dyr. Nawrota i trio Rapackiej (trio wokalne). 22,00: Feljton p. t. „Konserwatyzm, a mankiety”. 22,15: Koncert Chopinowski. 23,00: Muzyka taneczna.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Bacność Cyklistów!** Walne zebranie Tow. Cyklistów „Pogoń” w Wąbrzeźnie odbędzie się we wtorek, dnia 27-go stycznia br. o godz. 8-jej wieczorem w lokalu drh. Kaczyńskiego, hotel „Dwór Wąbrzeski” z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie. 2) Sprawdzenie obecnych. 3) Przyjęcie nowych członków. 4) Odczytanie protokółów z ostatnich zebrań. 5) Wybór przewodniczącego zebrania, protokółanta i ławników. 6) Sprawozdanie Zarządu: prezesa, sekretarza, skarbnika, przodownika i komisji rewizyjnej. 7) Udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. 8) Ustąpienie i wybór nowego zarządu. 9) Wolne głosy i wnioski. 10) Zakończenie.

U w a g a: Zebranie rozpocznie się punktualnie o godz. 8-mej wieczorem, przeto uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Równocześnie wzywa się o uregulowanie składek miesięcznych oraz wszelkich zaległości najpóźniej do rozpoczęcia zebrania. Zarząd.

— **Zebranie Związku Podoficerów Rezerwy — Koło Wąbrzeźno.** W czwartek, dnia 22. bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu p. Jana Kaczyńskiego („Dwór Wąbrzeski”) miesięczne zebranie Koła. Na porządku obrad ważne sprawy, jak sprawozdanie z balu maskowego, referat o Powstaniu Styczniewem, który wygłosi prezes kol. Cwinnarowicz, oraz inne ważne sprawy.

O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd Koła.

— **Zieleń.** Walne zebranie Kółka Rolniczego przypada w niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 4 po poł. na sali p. Sroki. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Druk i nakład „Głos Wąbrzeski” B. Szczuka — Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Jeden kwit prosimy wypełnić i oddać listonoszowi wraz z pieniędzmi. Drugi kwit prosimy podać sąsiadowi, by i ten „Głos Wąbrzeski” zapisał, chociaż na próbę przez jeden miesiąc.

Kwit na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manipul.	Razem
„Głos Wąbrzeski”	Wąbrzeźno	na miesiąc Luty	1,50	0,19	1,69

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

....., dnia 193.....

Kwit na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manipul.	Razem
„Głos Wąbrzeski”	Wąbrzeźno	na miesiące Luty i Marzec	3,00	0,38	3,38

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

....., dnia 193.....



W poniedziałek, dnia 19-go stycznia 1931 r., zmarł po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzony kilkakrotnie Sakramentami Św. mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy ojciec, brat, teść, wujek i dziadek
śp.

FRANCISZEK TALKOWSKI

w 60-tym roku życia

O czym donosi w smutku pogrążona

rodzina

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Ekspozycja zwłok z domu żałoby odbędzie się w sobotę, dnia 24-go stycznia 1931 r. o godz. 10-tej przed południem.

Wielkie Radowiska, Wąbrzeźno, Jabłonowo, Chelmża

Unieważniam

zgubioną książeczkę
wojskową

Arnold Hoenze
Wąbrzeźno

Nowy wóz

korzystnie na sprzedaż

Kamiński, Płużnica
skład tow. kolonialnych.

Kupię psa

podwórzowego niżej
dwóch lat ostrego jednak
oswojonego z drobiem

E. Goetz
Kolejowa 63.

Potrzebna od zaraz
uczciwa, sumienna,
czysta

SŁUŻĄCA

Bachmanowa
ul. Grudziądka 35. I

Przetarg przymusowy

Dnia 23. I. 31 r. o g. 10.15 p. poł.
sprzedawca będę w drodze przetargu przy-
musowego najwięcej dającym za gotówkę
maszynę do pisania.

Zbiórka reflektantów w moim biurze
ulica Hallera 10
Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

Dnia 23. I. 31 r. o g. 10 przed p.
sprzedawca będę w drodze przetargu przy-
musowego najwięcej dającym za gotówkę
u p. Reinholda Nitza w Wąbrzeźnie
1 konia (klacz)

Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

W sobotę, dnia 24. I. 31 r. o g.
14 sprzedawca będę w Kiełpinach naj-
więcej dającym za gotówkę

1 swinie

Zbiórka licytantów przy Szkole
Rogowski, komornik sądowy Kowalewo.

Obwieszczenie o licytacji.

Urząd Skarbowy Podatków i
Opłat Skarbowych w Wąbrzeźnie
podaj niniejszem do wiadomości pu-
blicznej, iż w dniu 23 stycznia 1931 r.
o godz. 10-tej przed poł. w Wąb ze-
źnie na rynku odbędzie się sprzedaż
z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

4 kanapy rogowe pluszowe, dy-
wan w kwiaty, lustro stojące,
lustro z złotymi ramami,

oraz w tym samym dniu o godz. 12
w południe na podwórzu p. Brzo-
skowskiego ul. Pomorska odbędzie się
sprzedaż z licytacji ruchomości jak:

samochód ciężarowy marki
Chevrolet Nr. P. M. 51461, ma-
szyna do pisania Adlera zesto-
likiem, 2 biurka, biurko orze-
chowe, 48 ctr. maki żytniej, 4
konie robocze kare wałachy, 1
powóz kryty czarny, platforma
duża 2 sanie wyjazdowe, szafa
ogniotrwała, 120 ctr. otrab żyt-
nich, 3 powózki, samochód cięż-
zarowy marki Stoewe i 1 wóz
ciężarowy, celem pokrycia zale-
głości podatkowych.

Wąbrzeźno, dnia 20. I. 1931 r.

Urząd Skarbowy Podatków
i Opłat Skarb. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

W sobotę, dnia 24. I. 31 r. o g.
12 sprzedawca będę w Nowymdworze
najwięcej dającym za gotówkę
8 prosiaków, 2 tuczniaki, macio-
rę i 2 jałówki.

Zbiórka licytantów u gospodarza Be-
ziorka

Rogowski, komornik sądowy Kowalewo.

Stemple kauczukowe
i metalowe
Szyldy mosiężne na drzwi
i firmowe
każdej wielkości i formatu
po cenach najniższych
poleca
Głos Wąbrzeski
Wąbrzeźno

Ogłaszajcie się

w „Głosie Wąbrzeskim”

Kino „Słońce” Kino

HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM

Dzisiaj w środę, dnia 21 bm. o godzinie 8:30
poraz ostatni

zachwyci nas wszystkich wspaniałą komedją pt.

Riff i Raff nareszcie sam

Jako dodatek śliczna nowa komedja

Po przedstawieniu
kinematograficznym **walki francuskie**

Następny program w czwartek, dnia 22 bm.
i piątek, dnia 23 bm.

zabłyśnie nowy przebieg sezonu 1930-31 pod tytułem

Kohn i Kelly w Szkocji

RADJO CAŁKOWITA WYPRZEDAŻ RADJO

Z powodu likwidacji działu radjowego, polecam po cenach niżej kosztów własnych:

Aparaty 3, 4 i 5 lamp. — Głośniki — Części krajowe i zagraniczne —
Skrzynie do aparatów lamp. i detektorowych oraz wszelkie przybory radjowe.

Niebywała okazja dla radioamatorów.

Proszę zwrócić uwagę na okno wystawowe.

R. WOJTECKI, RYNEK 8.

Baczność!

Od wtorku 13 do soboty 24 stycznia
urządzam wielką

Sprzedaż inwenturową

W tych dniach muszą być wszelkie zapasy zimowe wysprzedane — dlatego
 obniżam ceny do ostateczności
 nie bacząc na ceny własnego kosztu i radzę każdemu korzystać z tak rzadkiej okazji!

„Bazar” St. Chwiańkowski

W tych dniach kredytu nie udzielam!

W tych dniach kredytu nie udzielam!